Dodatek do nr. 25. „KURJERA LWOWSKIEGO".

Sprawa kukizowska.

Lwów 25. stycznia.

(Jedenasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·10.)

Przewodniczący przystępuje do dalszego przesłuchania świadka p. Kownackiego.

Po przeszukaniu szafy w pierwszym pokoju — powiada świadek — zaglądnął Szpang jeszcze raz ze świecą i znalazł w szparze pakiecik czeków na 6.000 złr. Świadczy to o uczciwości Szpanga, gdyż mógł wówczas pieniądze te zabrać i niktby o tem nigdy nie wiedział. Jego też energii zawdzięcza się wykrycie tego, co dziś jest jawnem.

Przy przeszukiwaniu komody, znalazł w szufladzie skrytkę i tam zauważył krew. Wówczas już powiedziała p. Strzelecka, czego nie podałem w protokole, że ks. Tch. goląc się prawdopodobnie poplamił. — Drugą szafę otworzył kluczem, który mu wręczył p. Aleksander Strz. Tego dnia przesłuchałem jeszcze krótko ks. Tch. Na drugi dzień oświadczyła mi p. Strz. że jeszcze wręczy mi pieniądze ks. Tch. i istotnie poszliśmy z p. Paparą do pomieszkania p. Strz. i ta z tego samego kufra dębowego, z którego wyjmowała papiery, wyjęła dukaty i talary — pierwszych było 27, drugich przeszło 200. Monetę dała mi p. Strz. we woreczku, mówiąc, że nie wie wiele się w nim znajduje.

Tego dnia aresztowałem p. Aleksandra, zrobiwszy przy nim rewizję osobistą. W pugilaresie znalazłem 7 banknotów po 50 złr. były czyste więc zwróciłem mu. Wówczas p. Strzelecki z ręką na sercu powiedział mi: „Panie sędzio, ja odpowiadam tylko za siebie." — Ta scena była dla mnie tak bolesną, że wyszedłem natychmiast z pokoju, zostawiając p. Al. z Paparą. Następnie oddałem p. Strz. w ręce żandarmów.

Następnie po krótkiem przesłuchaniu, zarządziłem aresztowanie p. Strzeleckiej. Mówiono tu, że siostry odprowadziły p. Strzelecką. Istotnie tak było. Chcąc ile możności ulżyć los p. Strz. zezwoliłem na to, prócz tego zamiast żandarmów, dałem do asystencji p. Szpanga, który się na to chętnie „zgodził, jakkolwiek nie miał tego obowiązku. Aresztowanie p. Strz. nastąpiło w dwie czy trzy godzin po wywiezieniu p. Aleksandra. Zauważyłem, że p. Strzel. była już przygotowaną do podróży, walizka bowiem była już spakowaną.

Do 20. sierpnia ks. Tch. był pod opieką pani Strzeleckiej. D. 24. sierpnia przybyli wezwani przezemnie lekarze sądowi, dr. Gostyński i dr. Lukas, dla zbadania stanu umysłowego ks. Tch. Z własnej inicjatywy, jakkolwiek nie mieli obowiązku, omyli i zaopatrzyli rany chorego. Uważałem, że ks. Tch. codziennie miał się lepiej. D. 26. sierp. dr. Lech przywiózł kobietę celem pielęgnowania chorego.

Fundusze ks. Tch. zebrane odesłałem 23. sierp. do Lwowa, gdyż nie mogłem niemi rozporządzać, bez zezwolenia sądu. Zarzut, który wyczytałem w dziennikach, że brak był z mojej strony opieki, muszę odeprzeć, gdyż do sędziego śledczego nie należy opiekować się chorymi. W tym kierunku obowiązuje mnie jedynie procedura i kodeks karny.

Dr. Gostyński odwidzał ks. Tchorzn. i przybrał sobie do pomocy protomedyka dr. Biesiadeckiego. Koszta zostały opędzone z funduszów ks. Tchorzn. Sąd uchwalił zmieniać jedną książeczkę oszczędności na 500 złr. i z tych pieniędzy 300 złr. przesłano na ręce ks. Królickiego. Przedtem jeszcze p. Kaz. Tchorzn. przysłał 200 złr. Konstatuję więc, że od 23. sierpnia ks. Tchorzn. zostawał pod opieką lekarską, która jedynie umożliwiła to, że on dotychczas żyje. Konstatuję to dla odparcia zarzutu podniesionego przeciwko mnie w tej sali (przez p. Polanowskiego, przypisek sprawozd.), jakobym ja ks. Tchorzn. zaniedbał.

Dalej zarzucono mi, jakieś nieludzkie obchodzenie się z oskarżonymi. Zarzut ten muszę stanowczo odeprzeć. I podsądnym i ich rodzinie zezwoliłem na wszystko, co tylko leżało w granicach ustawą dozwolonych. Że czasem rodzina żądała odemnie takich rzeczy, na które ustawa nie zezwala, to nie moja wina, żem na nie zezwolić nie mógł. Rodzina odwidzała podsądnych regularnie dwa razy co tygodnia, niektórzy członkowie i częściej, zawsze na te wizyty zezwalałem i prowadziłem wizytujących do celi pani Strzeleckiej. W celi też ją przesłuchiwałem. Zarzucając mi więc nieludzkie obchodzenie się z podsądnymi, p. Polanowski, którego wysoce poważam, minął się z prawdą.

Dnia 23. grudnia w południe byłem u ks. Tchorzn. nie w charakterze sędziego, ale dla tego, że się domagał wydania mu depozytu. Przyszedł więc do mnie p. Kaz. Tchorzn. i prosił mię, bym sam wytłumaczył ks. Tchorzn., że to się stać nie może. Poszedłem więc do niego i starałem się uspokoić go, mówiąc: niech się ksiądz nie boi, nic księdzu nie przepadnie, pieniądze złożone zostały w depozyt sądu cywilnego i będą zwrócone. Potem ks. Tchorzn. wcale o to przezemnie nie pytany, rzekł: *Powiadają, że ja darował pieniądze. Gdzież to możebne! Mogłbym darować 10—15 złr., ale nie kilkadziesiąt tysięcy. Aż to hanicbnie, aż to paskudnie! Ktoby się był tego spodziewał!*

Obrońcy proszą o powtórzenie tych słów. Sędzia Kownacki powtarza, poczem ciągnie dalej: W Kukizowie zauważyłem, że pani Strzelecka chodziła powolnie, kaczym chodem, ale nie utykała. Dopiero gdy była uwięziona, widziałem, że siadając i wstając opierała się o stół.

Przew. Czy przy obiadach nie zauważył pan sędzia kiedy to samo? — Św. Nie zauważyłem. Zresztą i później nie wierzyłem, żeby tak krótkie więzienie miało tak szkodliwie wpłynąć na jej zdrowie. Dr. Gabel zresztą badał w więzieniu jej zdrowie, a orzeczenie jego jest w aktach.

Przew. wypytuje o bliższe okoliczności tego faktu, kiedy pani Strzelelecka wydała sędziemu woreczek z talarami i dukatami. — Św. Gdzieś około 9. godziny zacząłem był przeszukiwać szafę, książki ks. Tchorzn., potem przesłuchałem krótko ks. Tchorzn. Następnie przyszła pani Strzelecka i powiedziała, że tu jeszcze są talary i dukaty.

R. Bogdani. Gdy pani Strzelecka pierwszy raz oddała panu papiery, czy przeszukiwał pan wówczas kufer? — Sw. Nie przeszukiwałem. Czy pierwszą razą był tam woreczek z talarami i dukatami — nie wiem. Pani Strzelecka podniosła wieczko kufra: tam była bielizna.

Prok. Czy pytał pan. dla czego pierwej tych pieniędzy nie oddała? — Św. Nie pytałem, ani też sama pani Strzelecka tego opóźnienia nie tłumaczyła.

Dr. Roiński. Zanim zadam panu sędziemu kilka pytań, muszę w imię ławy obrońców złożyć podziękowanie panu przewodniczącemu za to, że z własnej inicjatywy i z własnego natchnienia powołał tego świadka do rozprawy. Chociaż obrona do zeznań o jego pozaurzędowych wrażeniach i spostrzeżeniach nie przywiązuje żadnej wagi, to przecież skonstatował on tu niektóre okoliczności dla obrony bardzo ważne. Przedewszystkiem proszę o skonstatowanie, ile stronic obejmuje protokół przesłuchania pani Strzeleckiej.

Przew. konstatuje, że 129, do czego prok. dodaje, że znaczną część tego miejsca zajmują same pytania sędziego śledczego, na które p. Strz. żadnych nie dawała odpowiedzi.

Dr. Roiński. Czy prawdą jest, że M. Strz. żaliła się, że skutkiem ciągłego przesłuchiwania dostaje zamętu w głowie i boi się postradać zmysły i że dopiero ja wobec p. sędziego poradziłem jej, by podczas przesłuchania zajęła się czytaniem pierwszej lepszej obojętnej książki i odpowiedzi żadnych nie dawała? — Sw. Pani Strz. podczas pierwszych przesłuchiwań w Kukizowie była bardzo nerwowo rozstrojona. Później rzeczywiście p. obrońca przedstawił jej, że wolno jej nie odpowiadać. Ja też to potwierdziłem, dodając jednak, że nieodpowiadanie toku śledztwa nie wstrzyma. Sam jej nie miałem obowiązku to przedstawiać. Później też pani Strz. na pytania moje nie odpowiadała.

Przew. odczytuje początek protokołu, w którym pani Strz. z góry oświadczyła, że na żadne dalsze pytania odpowiadać nie będzie.

Dr. Roiński. Dla czego p. sędzia konstatując wszędzie swe osobiste spostrzeżenia, nie stwierdził tego faktu, że pani Strz. nie odpowiadała właśnie wskutek porady obrońcy, przez co doprowadził do tego, że obecnie p. prok. to właśnie stawia jako jeden z poszlaków. — Sw. Obrona nie żądała tego odemnie, nie zwróciła mej uwagi.

Dr. Roiński. Dla czego sędzia, prócz okoliczności obciążających, nie dochodził także okoliczności ważnych dla obrony? Dla czego nie zanotował tego, że pani Strz. w chodzie swym jest żenowaną? — Sw. W Kukizowie pani Strz. chodziła dobrze, a raz nawet sama mówiła: biegłam do lok. kom.

Przew. Czy pani Strz. broniła się kiedy tem, że jest chora? — Sw. Nigdy ani słowem o boleści nie wspominała. Dopiero w celi więziennej dowiedziałem się od obrońcy o tej chorobie, z której jej jednak żaden lekarz nie leczył.

Dr. Roiń. Pan sędzia kazał tak dokładnie zdejmować plany sytuacyjne, czy p. sędzia badał oranżerję?— Sw. Tak jest, byłem w niej; młotek z niej własnoręcznie wziąłem. Dwie są oranżerje, jedna ta, w której był młotek, jest niższa od poziomu ogrodu, schodzi się może o jeden schodek. Jest w niej maleńki przedsionek, w którym leżała kosa i młotek na murku z samego kraju, tak że ten, kto znał sytuację, mógł nie wchodząc do oranżerji, wziąść młotek ze dworu.

Dr. Roiński. Czy nie badał p. sędzia, kto się tym młotkiem zajmował przed wypadkiem i jak się rzecz miała z rękojeścią. — Sw. Młotek zabrałem 1. sierpnia i od tego czasu leżał on u mnie przechowany. Śladów krwi na nim nie znalazłem.

Dr. Roiński. Ależ rękojeść tego młotka jest całkiem nową; na starej mogły być plamy, ale kto ją odmienił? — Sw. Oranżerja była otwartą — mógł kto inny wziąć młotek, a nie tylko ten, co kosił.

Dr. Roiński. P. sędzia badał w Bołszowie ową kwaterkę w oknie, przez którą niby to może człowiek dorosły wyjść z pomieszkania. P. Papara miał nawet dla próby sam wyskakiwać przez nią z pomieszkania. Czy p. Papara i napowrót wlazł przez nią do pokoju? Tego sobie nie przypominam. Zdaje mi się, że wlazł.

Dr. Roiń. Czy p. sędzia przypuszcza, że w nocy tak samo łatwo wleść i wyleść przez tę kwaterkę, jak i w dzień? Świad. Przypuszczam, że kto dobrze zna sytuację, może to zrobić.

Dr. Roiński zapytuje świadka, czy osobiście zbadał przestrzeń między Bołszowem a Kukizowem, otrzymuje potwierdzającą odpowiedź, gdyż świadek komisyjnie badał ze zegarkiem w ręku, że najwięcej 20 minut potrzeba na przebycie tej przestrzeni.

Dr. Roiński. W obec procedury, sędziemu śledczemu nie wolno dawać pytań suggestywnych, a jak świadek wytłómaczy, że powiedział księdzu, iż znalazły się książeczki oszczędności i obligacje? — Prok. Proszę przew. uchylić to pytanie, gdyż świadek nie ma się tu z niczego tłumaczyć, ale jedynie opowiadać o faktach. Swiad. nie stoi przed trybunałem dyscyplinarnym. Przew. uchyla to pytanie.

Dr. Roiński. W takim razie zaniecham wszystkich pytań w tym kierunku. Swiadek powiedział, że podglądała go służba dworska, z polecenia p. Strz. — Swiad. Tego nie twierdziłem. Że byliśmy śledzeni, to jest faktem, mogłem się domyślać, ale nie twierdziłem, zwłaszcza, że pytana służba w tym kierunku w śledztwie, zaprzeczyła, aby pp. Strz. do tego ich nakłaniali.

Dr. Rońsk. Dlaczego świadek, mając podejrzenie na p. Strz., korzystał z gościnności, i widząc się paraliżowanym w swoich czynnościach, pozostał w lokalu dworskim? — Sw. Przepraszam, żyłem na własny koszt od chwili, kiedy podejrzenia moje wzrosły, z lokalu komisyjnego nie ustąpiłem w interesie sprawy, były tam bowiem ślady krwi, które mogły być usunięte.

Dr. Gorecki. Ks. Jan Tch. często powtarzał, że nie darowywał nikomu pieniędzy. Jak p. sobie to tłumaczy: Czy nie uważał świadek za stosowne, wytłumaczyć ks. Tch., że tak się rzecz nie ma.— Swiadek. Tłumaczyłem sobie to tem, że w księdza Tchorznickiego wmawiano, że on dawał, a on się bronił od tego. Wyjaśniać mu, nie uważałem za stosowne.

Dr. Dulęba. Kiedy świadek zobaczył plamy w lokalu komisyjnym, czy sam je dostrzegł, czy Szpang mu pokazał. — Sw. Z początku nie zwracałem zupełnie uwagi na lokal, będąc w nim bardzo rzadko w dzień, nocując jedynie tamże. Gdy Szpang mi powiedział o ułożeniu planu wówczas badałem bliżej.

Dr. Dulęba zapytuje co do wyrażenia się p. Strzeleckiego, że odpowiadam tylko za siebie, wyszło z jego własnej inicjatywy? — Sw. Tak jest. Kiedym mu oświadczył, że zostanie aresztowany, wypowiedział te słowa.

Dr. Dąbrowski. W którym czasie, od której chwili świadek nabrał przekonania o winie oskarżonych? — Przew. uchyla to pytanie.

R. Bogdani. (do oskarżonej). Czy p. powiedział ks. Tch., że w szafie zostały jeszcze książ. oszczęd., kupony i moneta? że je odnaleziono?—

Osk. Powiedziałam ks. co mogłam to zabrałam— R. Bogd. czy p. powiedziała ks. gdzie schowała pieniądze, gdyż mnie to uderzyło, że ks. Tchorz. mówił sędziemu śledczemu, że pieniądze są w kufrze. — Osk. Zapomniałam, to już temu sześć miesięcy, zresztą choćby na swoją obronę, kłamać nie chcę.

S. Steb. (do oskarżonego). Czy w istocie p. tak powiedział: ja za siebie tylko odpowiadam, i co to miało znaczyć? — Sw. Może być, że to powiedziałem, dziś nie pamiętam co mogło znaczyć nie wiem — to była tak straszna chwila!

Przewodniczący zapytuje oskarżonych, co mają do powiedzenia na zeznanie dra Kown. — Oskarżeni oświadczają, że nic.

Następnie prok. zadaje liczne pytania oskarżonej z powodu zeznania p. Kown. — Donioślejsze powtarzamy.

Prok. Jak pani tłumaczy swoje powiedzenie, że gdy przystąpiono d. 31. lipca do rewizji komody p. powiedziała: Stąd nic nie zginęło? — Osk. Nie tłumaczę, gdyż nie powiedziałam. — Prok. Jak dr. Kownacki zeznał, ks. Królicki mówił, że nie umiał sobie wytłumaczyć dlaczego mu p. klucz wręczyła, dlaczego p. ks. Król. nie powiedziała, dlaczego mi dajesz klucz? — Osk. Dałam mu klucz, kiedy chorego przenoszono, nie było więc czasu, myślałam że wyjeżdżając do Lwowa objaśnię go. Nie wyjeżdżałam więc nie mówiłam już potem.

Prok. Więc p. stanowczo twierdzi, że p. dała klucz ks. Król. w tenczas, kiedy chorego przenoszono. — Osk Nie pamiętam.

Prok. Czy nie było wówczas wskazanem, kiedy opisywano znalezienie pieniędzy w szafie oświadczyć sędziemu, że masz 70 tysięcy w szafie. Osk. Nie chciałam zdradzać księdza.

Prok. A, tak. pani niechciałaś zdradzać tej strasznej tajemnicy!

Przew. prosi prokuratora, ażeby na chwilę zaniechał dalszych pytań oskarżonej, gdyż jest zmęczoną.

R. Duniewicz (do p. Kownackiego). Może być, że nie dosłyszałem, czy świadek powiedział jak ks. Tch. zeznał co do klucza? — Św. Tak jest, zresztą jest w protokole, iż ks. powiedział „klucz dałem pani dziedziczce“.

Po kilku jeszcze pytaniach do świadka ze strony r. Duniewicza dla wyjaśnienia, zabiera ponownie głos prokurator i pyta oskarzoną: Jak p. powróciła ze Lwowa, a p. sędzia powiedział o znalezionych pieniądzach, dlaczego pani słówkiem nie zapytała się gdzie, jakie? — Osk. (rozdrażniona). P. Kownacki się myli, że mało było osób w pokoju, byli dwaj Kochanowscy, Władysław Strzelecki, p. Papara i Aleksander. Zresztą byłam zmęczona.

Prok. Ależ gdyby nawet pani była zupełnie niewinną, to z prostej ciekawości nasuwało się to pytanie. — Osk. Ja przy objedzie powiedziałam p. Kownackiemu cicho, że mi ks. Tchornicki coś powierzył.

Świadek p. Kownacki. Pani dobrodziejka się myli, pani mnie nic nie powiedziała. — Osk. Ja to powiedziałam i gdyby mnie się pan sędzia zapytał co, byłabym zaraz oddała.

Prok. Pani powiedziała, że dukaty i talary pani nie miała czasu oddać 23. sierpnia. — Osk. Ja mówiłam sędziemu, że mu mam coś do powiedzenia.

Prok. Ale dlaczego pani nie powiedziała, że ma coś do oddania? (wesołość). — Osk. milczy.

Prok. Dlaczego pani nie powiedziała tego p. Sumperowi, który został w Kukizowie po odjeździe sędziego? — Osk. Bo mi raz powiedział p. Sumper, kiedy prosiłam go do pokoju, że to do sędziego należy, nie do niego.

Prok. Naturalnie, gdyż w pokoju świadków słuchano, a prokurator nie może być przy tem, ale pani mogła powiedzieć p. Sumperowi, że pani zapomniała oddać dukaty i talary — a pieniądze oddać sędziemu.

Prok. Dlaczego pani twierdziła, że kluczyk, który wręczyłaś ks. Królickiemu jest od szafy, w której są „kontrakty“? — Osk. Ja myślałam o szafie w drugim pokoju.

Prok. Przepraszam, od tamtej szafy miał klucz p. Aleksander, tu niema logicznego związku. — Osk. Z tą szafą to się pobałamuciło p. sędziemu, ja mówiłam o tamtej szafie, w ogóle była mowa to o jednej szafie, to o drugiej, o komodzie.

P. Kownacki. Pani dobrodziejka daruje, ale mnie się nic nie pobałamuciło, pani mówiła o tej szafie, gdzie były pieniądze.

Prok. Proszę pani mi wyjaśnić, dlaczego pani była przeciwną, ażeby p. Papara był obecnym przy spotkaniu się pani z księdzem? Pani Str. wyjaśnia, że ks. Tch. tego sobie nie życzył. Prok. Proszę mi wytłumaczyć dziwne zachowanie się swoje, dlaczego pani stawiała ks. Tch. pytania w formie twierdzącej i tak gorączkowo jakoś, że aż p. Kownacki musiał je pani przerwać? Osk. Tłumaczy to tem, że ks. był rozespany i niedosłyszał. Prok. Dlaczego pani starała się wmówić w sędz. Kownackiego, że ks. Tch. pozwolił pani zabrać pieniądze, skoro on tego nie powiedział? Osk. Ponieważ ks. Tch. tak mówił, a p. Kownacki nie dosłyszał. Ks. Tch. jeszcze dodał wtedy: ona uczciwa, jak wzięła, to mi wszystko w porządku odda.

S. Kownacki. Nie słyszałem tego wcale. Ks. wtedy się skrzywił, ale nie powiedział ani słówka.

Osk. Ja go znałam lepiej i rozumiałam co to znaczy. (Wesołość). Prok. Jak mi pani wytłumaczy, że w 3 tygodnie po wypadku zdołała pani zamknąć szafę, stojąc na jednej nodze i przypierać drzwi kolanem? Zdaje się to na zły stan zdrowia nóg pani nie wskazywać? — Osk. Opierając się całem ciałem na szafie, mogłam to uczynić. Ja się zresztą kalectwem nie broniłam, może ja będę jeszcze prosto chodziła, dlaczego to wciąż jest podnoszone?

P. przewodn. uwalnia świadka sędz. dr. Kownackiego, co do którego obrona się zgadza, ażeby go nie zaprzysięgać.

R. Duniewicz zapytuje osk. Strzeleckiego ponownie, jaka była noc z niedzieli na poniedziałek. Na pytanie to odpowiada oskarżony, że ciemna. R. Dun. zauważa, że ks. Tch. zeznał, że noc była księżycowa, co popiera i kalendarz zeszłoroczny. R. Dun. prosi o skonstatowanie tej wątpliwej dla rozprawy okoliczności.

Przewodn. odracza rozprawę na 5 minut.

Po pauzie 5 minutowej pan prok. stawia następujące wnioski dodatkowe:

1) Otrzymałem od dyrekcji policji zawiadomienie o doniesieniu Karola Kolassy, ogniomistrza we Lwowie, że znajduje się w posiadaniu psa, którego p. nadstrażnik akcyzowy na rogatce żółkiewskiej kupił od jakiejś kobiety. Jest to pies legawy, biały, z płatami żółtymi. Proszę więc o zbadanie tej sprawy i agnoskowanie tego psa przez świadków kukizowskich.

2) Ponieważ w akcie oskarżenia zarzucono p. Al. Strzeleckiemu, że nie posłał po wypadku po pana Rapsa, chirurga z Jaryczowa, ale pojechał po doktora lwowskiego, proszę więc o wezwanie p. Rapsa do rozprawy obecnej, otrzymałem bowiem doniesienie bezimienne, w którem powiedziano, że p. Raps może dać wyjaśnienie o różnych punktach obecnej rozprawy.

3) Dochodzą mnie, nie w toku śledztwa, ale w toku rozprawy obecnej, głuche pogłoski, że efekta, jakie pani Strzel. u księdza Tch. zabrała, były lombardowane w jednym z tutejszych zakładów kredytowych. Nie przypuszczam, by to było możliwem, gdyż byłby to krok nader niebezpieczny, proszę więc w interesie prawdy, by wys. trybunał zarządził bądź to przesłuchanie dyrektorów i funkcjonarjuszów wszystkich zakładów kredytowych lwowskich, zajmujących się lombardowaniem papierów wartościowych, bądź też by wydelegował jakiego sędziego śledczego, któryby naocznie przeglądnąwszy księgi dotyczących zakładów, przekonał się, czy walory ks. Tch. nie były w owym krytycznym czasie od 31. lipca do 21. sierpnia dawane w lombard, lub też czy państwo Strzeleccy w ogóle w tym czasie jakie walory w wysokości około 80 tysięcy nie lombardowali.

4) Korzystam z tej chwili, by ponowić mój dawniejszy wniosek co do wyjazdu całego trybunału i ławy przysięgłych do Kukizowa. Uważam wyjazd taki za rzecz konieczną. Mamy wprawdzie plany sytuacyjne, ale w toku rozprawy wyłoniło się kilka kwestyj nader ważnych i dla sprawy, rzec można, decydujących, jak np. kwestja oranżerji, progów w Kukizowie, drzwi w sypialni pani Strzeleckiej, okna na Bołszowie, masztarni, mostu itp. których naoczne zbadanie jest rzeczą konieczną.

Przewodniczący co do ostatniego wniosku zapytuje prokuratora, czy oskarżeni mają być przy tych oględzinach naocznych, na co prokur. powiada, że tego nie żąda, ale gdyby oskarżeni tego chcieli, to mają do tego prawo.

Sędzia przys. Liekendorf oświadcza, że dla przysięgłych przejażdżka taka jest niepotrzebną, przewodniczący jednak poucza go, że kwestja potrzebności lub niepotrzebności należy do oceny trybunału.

Dr. Górecki. Co do wniosku p. prok. dotyczącego psa, to i ja otrzymałem przez telefon zawiadomienie i udawałem się osobiście do p. nadstrażnika akcyzowego, wypytywałem jego i ludzi kukizowskich o maść i kształt tego psa i twierdzę stanowczo, że to pies całkiem inny, co zresztą widać i ze szczegółów podanych przez prokuratora. Dlatego wnioskowi temu się sprzeciwiam. Co do kwestji lombardowania obrona oczywiście opozycji nie stawia, i owszem, żąda wyjaśnienia tej kwestji w sposób jaki trybunał uzna za stosowne. Co do wyjazdu do Kukizowa, to obrona obstaje przy tem, co już raz oświadczyła, mianowicie, że wyjazd ten uważa za niepotrzebny, do wniosku prok. się nie przyłącza, ale też mu się nie sprzeciwia.

Dr. Dulęba dodaje jeszcze parę słów o psie, którego opis stwierdzony tu przy rozprawie, nie zgadza się z opisem, podanym obecnie przez prokuratora. Co do zawezwania p. Rapsa, obrońca nie widzi najmniejszej tego potrzeby, prokurator też nie podał, o co ten pan Raps miałby tu być pytany. Zresztą co potrzeba o nim wiedzieć, to inni świadkowie mogą dostatecznie wyjaśnić. Co do wyjazdu do Kukizowa, uważa takowy również za zbyteczny, prosi jednak, w razie gdyby wyjazd ten przyszedł do skutku, by i p. St. wziął w nim udział.

Prok. Wniosek o psie postawiłem głównie w interesie obrony, obecnie jednak po wyjaśnieniach dra Goreckiego cofam ten wniosek.

Przewodniczący oświadcza, że podczas dzisiejszej przerwy półgodzinnej trybunał poweźmie zapewne uchwałę co do tych wniosków.

Oskarżeni zapytani przez przewodniczącego czy lombardowali papiery, przeczą temu.

Ława przysięgłych przez usta dra Gottlieba zanosi prośbę do trybunału, ażeby na wypadek, gdyby postanowionym został wyjazd do Kukizowa, nie miał on miejsca w niedzielę, ale w dzień powszedni, przysięgli mają bowiem swoje zajęcia i pragną wytchnąć.

Przewodniczący odczytuje następnie protokół spisany z rzeczoznawcami, ślusarzami Szymonem Weichem i Karolem Wojtyńskim, którzy o kluczu powierzonym przez panią Strzel, ks. Królickiemu a rzekomo do otwierania szafy służyć mającym orzekają, że kluczyk ten jest stanowczo od komody, może jednak służyć także do otwierania szafy, jeżeli jednak nim szafę kiedy otwierano, to musiało się to dziać bardzo rzadko, nie byłby bowiem inaczej zardzewiał na zagłębieniu swojem i ledziej musiałby się w zamku obracać. Rzeczoznawcy ci tłumaczą, że nie przyciśnięto widocznie należycie prawego skrzydła drzwi szafy, i dlatego jej nie umiano kluczykiem tym otworzyć.

Na wniosek dr. Roińskiego odczytał p. przewodniczący protokół z zeznań ks. Tch. w miejscu, gdzie ten mówi, że jednym kluczem otwiera komodę i szafę, dodaje zarazem, że miał i drugi kluczyk, ale go nie używał.

Swiadek Ludwik Miller, rodem ze Lwowa, lat 28, parobek u dzierżawcy Safira staje w brudnym kożuchu z pomierzwioną czupryną i zostaje zaprzysiężony. Swiadek ten przyjechawszy z korczowiska, chciał naprawić popsutą u wozu lusznię i udał się w tym celu o pomoc do Mikołaja Kowala. Chcąc wynaleść sobie odpowiedni kawałek drzewa na lusznię poszedł do masztarni i spostrzegł na środku jej leżącą kupę sukni, przykrytych kapą. Zawołał kilkoro ludzi, którzy uwiadomili o tem panią Strzel. Na pytanie prokuratora zeznaje ten świadek, że nocował z niedzieli na poniedziałek na korczowisku wraz z innymi parobkami Safiera, a rzeczy w masztarni znalazł między 11—12 godz. w południe we wtorek. Na pytanie radcy Duniewicza, czy noc z niedzieli na poniedziałek była jasna, odpowiada, że tego nie pamięta.

Swiad. Szymon Żyszkowicz liczy lat 54, jest ojcem 2 dzieci, służy u Strzel. od 34 lat, najpierw jako lokaj, u Aleks. Str. zaś jako ekonom na folwarku w Bołszowie, obecnie pełni funkcje podleśniczego. Po wypadku pielęgnował ks. Tch. i czuwał przy nim. We wtorek zawołała go Handzia Michalicka do masztarni, gdzie znaleziono suknie księdza. Przeszukał te suknie, nic w nich jednak nie znalazł. P. przewodn. okazuje świad-

kowi suknie ks. Tch. złożone na podjum koło stołu trybunału. świadek przerzuca je kolejno i częściowo tylko rozpoznaje, mówiąc co jest, a co brakuje.

P. przewodn. Czy przed wypadkiem w niedzielę byliście w Jaryczowie? — Sw. Tak jest, byłem ze synem. Ja spotkałem się z Harasymowiczem, z którym wypiliśmy dwie szklanki miodu, a syn spotkał się z Łuciem. Powracaliśmy razem. Łucio wysiadł przed wsią za folwarkami. — Przewodn. Czy śpiąc koło księdza, nie słyszał pan, żeby ksiądz co przez sen mówił w gorączce? — Sw. Mówił coś na głos, po łacinie, tak, jakby odmawiał modlitwę za zmarłych. — Przew. Czy we wtorek popołudniu był ksiądz ubrany? — Sw. Był ubrany. — Przew. A kto go ubierał, może pan? — Sw. Może i ja, nie pamiętam. — Przew. A co miał na nogach? — Sw. Buty stare. — Przew. A kto mu buty naciągał? — Sw. Ja, Kalinowski. — Przew. A wy po co go ubierali? — Sw. Ks. się nudził i chciał wstać. — P. przewodn. wyraża z tego powodu zdziwienie, ks. Tch. bowiem był chory i fantazjom jego nie powinni byli pielęgnujący go dogadzać.

Ks. Tch. nudził się, sam chciał, by go ubrać. Tego wieczora, w poniedziałek pani Strz. mówiła, że ksiądz sam wziął pieniądze i zapłacił lekarzowi: szukał w spodniach, a nie znalazłszy, wstał. Skąd je wziął, tego pani Strz. nie mówiła. Gdy dr. Schmidt był u ks., świadek był obecnym, z pokoju wychodzić pani Strz. mu nie kazała. By jej ks. dawał pieniądze, św. nie widział.

Przew. odczytuje zeznania pani Strz., która mówiła: „Ksiądz wyszedł do pierwszego pokoju i wziął pieniądze. W sionce byli Szymon i Kalinowicz: czy to widzieli — nie wie.“ — Swiad. Tego nie widziałem. Czym stał wówczas w sionce, tego sobie nie przypominam. Możem się gdzie wydalił. Merunowiczowi powiedziałem, żeby w poniedziałek poszedł na Bołszów do roboty.

R. Steb. wypytuje świadka o owej masztarni. Sw. nie wie, czy rzeczy w masztarni znaleziono w poniedziałek, czy we wtorek. Sądzi, że rzeczy podrzucono tam później, bo gdyby tam leżały już w poniedziałek, to byliby je ludzie prędzej znaleźli. Czy tam dużo chodziło do tej masztarni — nie wie. Koni tam w ten pon. nie było żadnych. We wtorek pojechał po żandarmów w same południe. O rzeczach znalezionych w masztarni dowiedział się około 11. godz. Czy między 11. a wyjazdem do Jaryczowa wchodził do ks. T. i czy pani Strz. chodziła wówczas do ks. i do lok. kom., tego sobie nie przypomina.

Prok. Kiedy świad. przybył w poniedz. nocować do ks. Tch.? Świad. Między 8. a 9. wieczór. Dr. Schmidt jeszcze był. Od tego czasu nie wydalałem się już z pokoju ks. przez całą noc. Że rzeczy brakują, wiedziałem już tego wieczora. Gdym przyszedł, był już ks. zabandażowany, po spowiedzi i sakramentach. Opowiadano wtenczas, że brakują spodnie z pieniądzmi. Że jeszcze i innych rzeczy brak, na to nikt nie zwrócił uwagi. We wtorek zrana ok. 4. g. ze wschodem słońca poszedłem do domu spać. Około 11. Handzia zawołała mię, mówiła: już się rzecz wykryła, rzeczy są w masztarce. Gdy Handzia przyszła do mnie, było już dalej jak 9. Mogła być 11., gdym przybył do dworu i oglądnął rzeczy. Z żandarmami wróciłem o 1. g. Do Jaryczowa jedzie się pół g. żandarmów było dwóch: jeden poszedł do stajni, a drugi na wieś. Mówiłem Batiukowi, by został przy rzeczach. Rzeczy nie były związane, kapa leżała między rzeczami, ja je przykryłem tą kapą. Były tam spodnie i gatki, kieszenie nie były wywracane, sam szukałem po kieszeniach, czy czego nie ma. Rzeczy były mało warte, 5—6 zł. We wtorek ks. Tchr. siedział w drugim pokoju, w sypialni. Gdy wracał na łóżko — nie widziałem, również nie widziałem i tego, jak go noszono do garderoby.

Sędzia przys. Topolnicki pyta, czy stały konie w masztarni? Sw. tego sobie nie przypomina. Gdy świad. był ekonomem w Kukizowie, wtenczas nie stały. Od trzech lat świadek jednak jest ekonomem na folwarku i w pon. w dzień w Kukizowie nie był.

Przew. zapytuje panią Strz., dla czego właśnie Żyszkowiczowi mówiła, że ksiądz został sam i dał jej pieniądze? Oskarżona odpowiada, że jemu samemu tego nie mówiła, ale mówiła wobec wszystkich, co stali na dziedzińcu. Sw. nie przypomina sobie, czy i kto tam jeszcze był.

Na tem o pół do 1. rozprawę na pół godziny przerwano.

Po pauzie odczytał przewodniczący tych świadków z Kukizowa, którzy już są niepotrzebni i uwolnił ich do domu. Następnie przystąpił do dalszego przesłuchania świadków.

Józef Kwasik, wójt kukizowski nie zeznaje nic ważnego dla samej sprawy, gdyż dowiedział się o wypadku dopiero we wtorek wieczór, gdy żandarmi przybyli z Jaryczowa. Szpang był obecnym, gdy obliczano pieniądze na podatek i wówczas dostrzeżono banknot 1 gld. skrwawiony. P. Szpang wymieniał tego guldena. Dalsze badania dotyczyły Krajewskiego, który według świadka jest biednym „bo sam sobie buty naprawia“, nadto dowiedzieliśmy się, że Łucio uwięziony przez żandarmów przy protokole był bity, jakkolwiek Kwasik z ciężką biedą to przyznaje. Bicie po głowie określa „ściskaniem za uszy“, a p. przewodniczący nazwał to „głaskaniem“. O dziewce, która miała kraść kartofle w Bołszowie i widziała, jak ktoś przez okno wyłaził, słyszał od Stefana Hupały, ale już po uwięzieniu p. Strzeleckiego.

Sw. Paweł Kazimierzowski wezwany na stwierdzenie okoliczności znalezienia surduta ks. Tch. w rzeczce ubawił wszystkich swoją naiwnością, jakoteż śmiałem odpowiedzeniem. Parobczak to tęgi, nie wie jednak wiele ma lat „ale chodził już do pierwszej klasy“ (stawał do asenterunku). Odpowiada po rusku. Surdut znalazł z Merunowiczem, jak ryby łowił. Szukali po kieszeniach i nic nie znaleźli tylko „chrobaki aż smerdiło“ (ogromna wesołość.)

Następny świadek p. Wojciech Jamórg, lat 29, żandarm, również nie zeznał nic ważnego, gdyż śledztwo które prowadzili z *postenführerem* było skierowane przeciw Krajewskiemu Winc. i Łuciowi. Śledztwo prowadził wachmistrz żandarmerji. — Przeciw p. Strz. nie było żadnego podejrzenia — kiedy mówił z p. Al. Strz. ten powiedział: „Żebym miał 100 rens. stracić, to sprowadzę policję ze Lwowa, a ta pewnie wyszuka sprawców.

Nareszcie przyszła kolej na ważnego świadka ks. Antoniego Królickiego proboszcza w Kukizowie. Przed zaprzysiężeniem świadka zabiera głos prokurator i oświadcza, że się sprzeciwia zaprzysiężeniu go, a to z następujących powodów: Jakkolwiek nie ma żadnego momentu ani podejrzenia, aby ks. Król. przed spełnieniem czynu brał jaki udział pośredni lub bezpośredni, to jednakowoż po czynie zachodzą pewne okoliczności, mianowicie: gwałtowne szukanie ks. Król. przez oskarżonego, odebranie klucza nie wiedzieć na co, dłuższe przechowywanie tego klucza, sędziemu nie donosi o jego posiadaniu, chociaż wiedział, że ten poszukuje, wszystko to wskazuje, że ks. Król. pośrednio czy bezpośrednio przyczynił się do zatarcia śladów zbrodni, z którego powodu może będę musiał wystąpić przeciw ks. Król.

Bliżej uzasadniać nie będę, gdyż uprzedziłbym zeznania świadka. Powołuje się tedy na § 170 ust. 1 i wnoszę, aby tego świadka nie zaprzysięgać.

Dr. Dulęba (w imieniu obrony). Przyznaję, że wniosek pana prokuratora zastaje nas nieprzygotowanych. Ale nie przypuszczaliśmy (z irytacją) aby obywatel i ksiądz znany ze swej zacności mógł być niezaprzysiężony na swoje zeznania. Nie wierzę w szczerą intencję pana prokuratora, ażeby zamyślał przeciw ks. Królickiemu wystąpić. Ks. Król. który zażywa najlepszej opinji zacnego człowieka, którego reputacji nie jest w stanie nic zachwiać, nawet wystąpienie p. prokuratora. Uważam za swój obowiązek zaprotestować z tego miejsca, że nie wolno panu prokuratorowi na wolnego obywatela rzucać podejrzenia.

Jak można z tego, że p. Al. Str. szukał ks. Królickiego robić mu zarzut, zwłaszcza, jeżeli nie zna akta — nie rozumiem, to jest wprost oburzającem! (Przewodn. Proszę!) Drugi zarzut, że nie doniósł sędziemu o kluczu jest również bezzasadny, ponieważ sędzia początkowo obojętnie traktował sprawę i nie było go w Kukizowie. Gdy Szpang przybył zaraz klucz oddał, i z tego powodu przedstawiać zacnego człowieka w fałszywem świetle! Uczucie przyjaźni jest smętem. Że ks. Królic. zachował przyjaźń dla rodziny Strzeleckich mimo uwięzienia, tylko na uznanie zasługuje i w imieniu obrony składam mu podziękowanie. Wnoszę przeto o zaprzysiężenie.

Prok. Nie mam zwyczaju gorączkować się w takich sprawach, chłodno rzecz biorę i rozumię doniosłość każdego wniosku z tego miejsca postawionego. Lekkomyślnie wniosku tego nie postawiłem i byłbym go postawił nawet wtedy, gdybym z góry wiedział, że wysoki trybunał jednogłośnie go odrzuci. Niemile więc dotknęło mnie to, że p. obrońca wyraził tu powątpiewanie o szczerości mojej intencji. Nie idzie mi tu np. o efekt, ale o rzecz. Już naprowadziłem okoliczności, które mię skłoniły do postawienia tego wniosku, lecz mogę ich naprowadzić więcej.

Jeżeli sędzia śledczy prowadzi śledztwo w tej sprawie tak skrzętnie, jak je prowadził dr. Kownacki, jeżeli rodzina domaga się wysłania ajenta, któryby prowadził je w innym kierunku, a prokurator sprzeciwia się temu, lecz ajentowi wysłanemu przez policję porucza, by prowadził poszukiwania we wszystkich kierunkach, w tem stadjum sprawy ks. Król. równocześnie ze sędzią śledczym czyni na własną rękę badania, przesłuchuje ks. Tch., inni księża również zjeżdżają się i przesłuchują — taki krok kapłana, wiedzącego, że co boże, to Bogu, a co cesarskie to cesarzowi, jest co najmniej nader podejrzanym. W tym momencie powinien on był ze swoją osobą trzymać się w oddaleniu, nie paraliżować kroków sądowych.

Słuchany jako świadek, gdy ks. Kr. zeznał o tym kluczu, a później pomiarkował się, że w jego zeznaniu może być jakieś słowo, któreby można tłumaczyć na niekorzyść Strzel., ks. Król. zgłasza się sam do sędziego śledczego i dyktuje mu do protokołu cały długi ustęp, jak należy tłumaczyć ten wyraz, dyktuje mu cały wywód jurydyczny, który oczywiście nie był płodem jego własnej myśli, gdyż jurystą nie jest, ale powstać mógł po naradzie z jurystą. Kto tak czyni, ściąga na siebie podejrzenie, *że dopuszcza się zbrodni pomocy danej zbrodniarzom.* To są motywa, *które chcę teraz odsłonić.* Jeżeliby i tych było za mało, to w. trybunał może wglądnąć w t. z. *sprawę Gnota*, by dojść do przekonania, że wniosek przezemnie postawiony jest całkiem słuszny. a nie oburzający, jak się wyraził pan obrońca.

Po replice dr. Dulęby, którą podamy w numerze — trybunał po dłuższej naradzie uchwalił zaprzysiądz świadka.

Lecznica powszechna

bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31.

została z d. 15. stycznia r. b. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od 11 — 12.
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od 9 — 10.
Dr. Janda Środa, Sobota od 12 — 1
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota 1 — 2.
Dr. Sochański co dzień od 10–11.
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od 8 — 9.

Oddział chirurgiczny.

Dr. Barącz co dzień od 11–12.
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od 12 — 1.
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od 12 — 1.

Oddział chorób kobiecych

od 10 — 11.
Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek.
Dr. Festenburg Wtorek, Piątek.
Dr. Stroynowski Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek. Piątek od 12 — 1.
Dr. Wachtel co dzień 11 — 12.

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak co dzień od 12–1.

Oddział chorób ust i zębów

Dr. Fuchs codzień od 8 — 9.

Dla chorób ocznych

co dzień od 1 — 2.

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W opraw. 25

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego, z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańkiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pra-pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowksiej. K. 6.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce Pawelcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K. 10.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest to zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc na tem co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Niziny“ (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia,*** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

„Praca”

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ul. Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26.

Herbata z Brodów!!

Od dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa

Herbata Rosyjska

w handlu

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł. 1·40
funt najlep. w org. op. zł. 2·50
funt wysiewek najl. jak. zł. 1·10

Kawa lepsza od wszystkich „Siriusz“ franco 5 kilogr. . . zł. 8·80

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

Herbata z Brodów!!

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysyła się **i na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9 — 12 godziną rano lub 3 — 4 godziną popołudniu.

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Nieszkodliwe pudry

bez bismutu, bleiweissu i innych metali zalecane przez lekarzy, jako to: **Puder hygieniczny** w cenie 70 ct. **Puder książęcy** w cenie 50 ct. **Puder ryżowy** po cenie 35 ct. **i w paczkach po 5 i 10 ct.** — jedynie do nabycia w laboratorjum chemicznem

ADOLFA POKORNEGO

Magistra farmacji

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888 Skład w Stanisławowie u p. apt. Macury.

Na I. piątrze z komfortem urządzony

SALON TOWARZYSKI

dla kółek zamkniętych

znajduje się w **Restauracji i Handlu Win**

MAKSA WIKSLA

ulica Ormiańska l. 5. we Lwowie.

Tamże przyjmnje się zamówienia na urządzenie bankietów, śniadań, obiadów i kolacyj **po cenach najumiarkowańszych,** ręcząc za rzetelną i elegancką usługę, jako też za doskonałą kuchnię i najzdrowsze trunki i napoje.

„Równość”

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich

we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T Publiczność że posiadając pracownię przy ulicy Dominikańskiej pod l. 1. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż i na prowincję z wszelkiemi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniości obuwia z materjałów krajowych i zagranicznych w wyborowym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokiem uszanowaniem *Dyrekcja.*

Cennik obuwia:

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamaszkowem krojem kołkowane	4·50	4·80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburgską skórą kołkowane	4·70	5·—
Buciki z hamburgskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4·80	5·20
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamaszkowem krojem kołkowane	5·—	5·50
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry obkładane lakierem z guziczkami kołkowane	5·50	6·—
Buciki z marokinowej skóry z gumą lub zapinane, szyte .	7·—	8·50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4·—	4·60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4·50	5·20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3·50	4·—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3·60	4·20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3·70	4·30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2·50	4·—

Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.

Obuwie mezkie:		
Buty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podeszwie kołkowane	11·—	12.50
Buty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podeszwie	13·50	15·—
Buciki z gumą z hamburgskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podeszwie . .	5·50	6·50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry glansowne kołkowane na podwójnej podeszwie	6·50	7·—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwojnej podeszwie	5·—	6·—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburgską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6·50	7·50
Buciki z gumą gładkie	5·50	6·50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowe	6·50	7·—
Półbuciki z materjału różnorodnego	4·50	5·30

Szyte o 50 centów wyżej.

Od lat kilkunastu znany z rzetelności

POKÓJ DO ŚNIADAŃ

JAKÓBA LÖWENHECKA

przy ulicy Krakowskiej liczba 1. wchód drugi przez dom liczba 3.

poleca *pomimo wysokiego podatku* doskonałą **wódkę żytnią i różnorodne likiery** z fabryk krajowych i zagranicznych; **Smaczne i zdrowe przekąski** zimne i ciepłe, jak również **potrawy gorące z kuchni wzorowo prowadzonej.** W każdy **Czwartek i Niedzielę** będą podawane **wyśmienite flaczki. Piwo** wyborne Bock i najlepsze marcowe z browaru Lilienfelda, również **miód janowski i wino węgierskie i austrjackie po najtańszych cenach,** stosownie do jakości sprzedaję na miary i w butelkach. Piwo do domu sprzedaję po 16 kr. Bock doskonały po 24 kr.

Dokładając zawsze wszelkich starań, by jak najlepiej usłużyć szanownym gościom, upraszam i nadal o łaskawe poparcie przez liczne odwiedziny — pozostając z wysokim szacunkiem

Jakób Löwenheck

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 1.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.